

Prof. dr hab. Andrzej Felchner
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim
Ul. J. Słowackiego 114/118
97-300 Piotrków Trybunalski

Piotrków Trybunalski, 14 VII 2020 r.

UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU
Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy
PRODZIEKAN
Wydziału Nauk o Zdrowiu
17. 07. 2020
prof. dr hab. Alina Borkowska
Kierownik Wydziału Nauk o Zdrowiu
L. dz.

Recenzja doktoratu Pana magistra Andrzeja Syroki
Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich
z XVII i XVIII wieku

Promotor: dr hab. Walentyna Korpalska prof. UMK

Promotor pomocniczy: dr Wojciech Ślusarczyk

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy

Wydział Nauk o Zdrowiu

Przedstawiony mi do recenzji (Uchwała Rady Dyscypliny Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum w Bydgoszczy nr 85z/20 z 14 maja 2020 r.) doktorat Pana magistra Andrzeja Syroki: *Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku* jest, – co należy na wstępie podkreślić – obszerny, napisany na wysokim poziomie, bardzo dojrzały. Czytając tekst miejscami miałem nawet wrażenie, że przesłano mi do recenzji rozprawę habilitacyjną. Oczywiście, nie oznacza to, że nie mam uwag krytycznych lub nieco innego niż Autor spojrzenia na pewne problemy.

Oceniana dysertacja liczy 383 strony, składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz wykazu kalendarzy. Brak mi tutaj jedynie indeksów, które bardzo pomagają wszystkim czytelnikom w szybkim dotarciu do konkretnego problemu. Szczególnie warto przy ewentualnym książkowym wydaniu tej pracy pomyśleć o wykazie nazwisk. Sam temat, analiza tekstów kalendarzy śląskich z okresu baroku i oświecenia, wydaje mi się bardzo interesujące i naukowo uzasadnione. Przeszłość opisuje się przeważnie w oparciu o suche dokumenty. Czasami uzupełnienie stanowią pamiętniki, wspomnienia czy korespondencja – te źródła są jednak skażone nieuchronnym subiektywizmem. Autorzy i wydawcy kalendarzy musieli pisać prostym językiem, poruszać kwestie interesujące tak zwanego *szarego człowieka*, prezentować sprawy zrozumiałe niegdyś dla ogółu. Inaczej ich wysiłek byłby zmarnotrawiony. Dzięki zawartym w kalendarzach tekstom przywracane są

więc dawno przebrzmiałe opinie, czasami przesady, ówczesny stan świadomości, poziom medykalizacji ludności Śląska z XVII i XVIII wieku. Powracają dawno minione chwile, przypomniany jest klimat tamtych epok. Dobrze więc się stało, że Doktorant spojrział na kwestie zdrowia i choroby, profilaktyki i terapii mieszkańców tych ziem sprzed kilkuset lat przez pryzmat powszechnie wówczas uznawanych poglądów. Jest to bardzo duży walor recenzowanej rozprawy. Przyjęta koncepcja podziału całości jest interesująca, chociaż kieruję pytanie do Autora, czy dwóch pierwszych rozdziałów nie należałoby połączyć? Wszystkie pozostałe – poza wspomnianymi początkowymi – mają po kilka podrozdziałów. Czy więc utworzenie nowego, wstępnego, wprowadzającego fragmentu dysertacji, mającego przynajmniej dwa, a może i trzy podrozdziały, nie byłoby lepsze? Ponadto w poszczególnych rozdziałach stwierdzam wyraźny podział na dwa stulecia – XVII oraz XVIII wiek, zgodnie zresztą z tytułem całości. Czy nie należałoby jednak raczej używać bardziej „miękkich” ram – medycyna, kalendarze, przemiany i tym podobne – na przykład – w epoce baroku (głównie XVII wiek) i w okresie oświecenia - utożsamianego powszechnie z XVIII wiekiem. Czy rzeczywiście daty, choćby rok 1600 lub 1700 były tak przełomowe? Przemiany zachodziły powoli, czasami przyspieszały, do tego różnie w poszczególnych krajach. Najszybciej oczywiście polityczno – gospodarczo - społeczne przekształcenia miały miejsce w Anglii – od 1707 roku Wielkiej Brytanii (już w XVII wieku), a w Rzeczypospolitej rozpoczęły się dopiero za panowania Augusta III Sasa. W dalszej części recenzji raz jeszcze przybliżyłem te kwestie. Poza tym nieco razi pewien schematyzm i powielające się kilka razy takie same tytuły podrozdziałów. A może – pisząc o tym samym – nieco zmienić sformułowania niektóre z nich? Uwagi te – również odnoszące się do innych problemów - pozostawiam do ewentualnej dyskusji podczas obrony pracy.

Wstęp, bardzo obszerny, liczący 25 stron, zawiera wszelkie niezbędne elementy. Czasami jednak pewne sprawy są ujęte zbyt opisowo, wystarczyłoby zaprezentować je w kilku punktach. Dla przykładu na stronie 29 omawiano hipotezy badawcze, ale tak szeroko, że trudno je z treści wyodrębnić. Według mnie ponadto Doktorant mógłby niektóre fragmenty, definicje, przerzucić do rozdziałów, a w to miejsce poszerzyć krytykę wykorzystanej literatury, również czy zwłaszcza tej dawniejszej, zaprezentować pewną ewolucję poglądów. Oczywiście – widać tutaj olbrzymią erudycję piszącego, świetny warsztat historyka medycyny, bardzo bogate, rozbudowane i świetnie zrobione przypisy. Czy jednak wstęp nie mógłby być nieco zmniejszony, bardziej czytelny? W sumie uważam jednak tę część za wartościową i oceniam ją pozytywnie.

Pierwszy rozdział ma ponad trzydzieści stron, nosi tytuł *Polityczne i kulturowe uwarunkowania kształtowania się świadomości mieszkańców Śląska w latach 1615-1786 jako podłoże procesu medykalizacji świadomości zdrowotnej*. Jest bardzo ciekawy, chronologicznie jednak wychodzi poza nakreślone ramy. Już w samym tytule zawężono je o kilkadziesiąt lat (wspomniane powyżej cezury czasowe: 1615-1786) – jednak bez próby szerszego uzasadnienia. Później w tekście sięgano aż po okres średniowiecza (strony 31-34) – w tym wypadku słusznie, ukazując pewne zachodzące procesy. Tam, gdzie było to możliwe podkreślano również kwestie narodowościowe, zwłaszcza związki z polskością. Ciekawie przedstawiono też choćby rozwój szkolnictwa w powiązaniu z typowymi przemianami w sferze duchowej czy społecznej. Rzutowały one w istotny sposób na kwestie będące głównym tematem rozprawy. Zgodnie z ówczesnymi poglądami panujący starali się narzucić poddanym religię, którą sami wyznawali, co zostało trafnie i odpowiednio udokumentowane. Zostało to na zakończenie celnie wypunktowane, omówione i podkreślone w kontekście problematyki kalendarzy - będących głównym wątkiem rozprawy.

Kolejny, drugi fragment, podobnej wielkości jak poprzedni, również bez podziału na podrozdziały, poświęcono krytyce naukowej samych kalendarzy. W sumie przeanalizowano ich 128, co stanowi olbrzymią, w pełni wystarczającą bazę źródłową. Autor wykazał się tu wielką znajomością rzeczy oraz dojrzałością. Publikacje te, będące podstawą badań ocenianego doktoratu, były pisane bez wyjątku w języku niemieckim. Każdy, kto czytał na przykład polskie teksty literackie Wacława Potockiego czy Ignacego Krasickiego lub dokumenty Komisji Edukacji Narodowej doskonale wie, jak przez te kilkaset lat zmienił się nasz język. Podobne procesy zachodziły wszędzie i tutaj trzeba się było wykazać nie tylko świetną znajomością języka naszych zachodnich sąsiadów, ale do tego zrozumieniem już nieco archaicznych, specyficznych tekstów społecznych, a zwłaszcza o tematyce medycznej. Przecież w tym okresie kształtowały się nowoczesne języki naukowe poszczególnych narodów, powstawała terminologia, nie zawsze przyjęta i zrozumiała obecnie. Choćby z tych powodów należy się Doktorantowi wyróżnienie i wysoka ocena. Sama naukowa krytyka wspomnianych tekstów, a także charakterystyka oficyn wydawniczych, powiązanie ich z zachodzącymi przemianami w dziedzinie nauki, czy polityki jest dokonana z dużą znajomością rzeczy i oceniam ją pozytywnie. Udało się też odtworzyć w wielu wypadkach ciągłość wydawniczą, powstawania przez wiele lat całych serii wydawniczych, przekazywania w tej samej rodzinie tradycji publikacji kalendarzy. Właściwie ukazano przy tym wprowadzane innowacje związane z rozwojem nauk medycznych.

Trzeci rozdział, podzielony na cztery części (w tym dwa zawierające analizę tekstów źródłowych), mający około trzydzieści stron, dotyczy oceny śląskich kalendarzy pod względem poziomu ówczesnej medycyny. Nawiązano tutaj na przykład do programów tamtejszych szkół średnich, by przez ten pryzmat lepiej pokazać na ile zawarte tam treści medyczne odpowiadały poziomowi medycyny i ogólnie znanym powszechnie wiadomościom. Bardzo dobrze, w interesujący sposób, ukazano też rozwój nauk medycznych na przykładzie stopniowej, powolnej utraty naukowego znaczenia astrologii. Dość powszechnie, jeszcze w okresie baroku, przypisywano jej wpływ na zdrowie i zdrowotność. Te dawne poglądy, których pierwocin należy szukać w najstarszych cywilizacjach, wskutek rozwoju nauki w dobie oświecenia ostatecznie przestały być brane pod uwagę w diagnostyce i terapii medycznej w XVIII wieku. Inną kwestią wartą pozytywnego podkreślenia, jest terminologia stosowana w recenzowanej dysertacji. Wielokrotnie używano tu i w całej rozprawie określenie: *medykalizacji*, często z dodatkiem: *świadomości zdrowotnej*. Jest to termin, który powstał stosunkowo niedawno, niewiele ponad pół wieku temu, (co zresztą w samej dysertacji zostało szeroko omówione), pojawiający się głównie w pracach socjologicznych. W historii medycyny nie jest w powszechnym użytku, ale w tym wypadku bardzo dobrze, że został wprowadzony, najlepiej chyba bowiem nadaje się do tego rodzaju rozpraw. W sumie ten rozdział uważam za jeden z najważniejszych i oceniam go bardzo wysoko.

Następny fragment recenzowanego doktoratu jest obszerniejszy od poprzedniego. Zawiera analizę pojęcia choroby w przyjętych w tytule ramach chronologicznych. W tym wypadku wracam do początków mojej oceny i propozycji, by w ewentualnym książkowym wydaniu tej rozprawy odejść od dość jednak mało mówiących określeń „XVII wiek” oraz „XVIII wiek”. Sądzę, że zarówno samemu Autorowi, jak i wszystkim czytającym to interesujące opracowanie łatwiej byłoby zrozumieć wiele kwestii, gdyby nastąpiło użycie nazw: barok i oświecenie. Nawet każdy licealista powinien mieć odpowiednie skojarzenia, zwłaszcza, jeśli chodzi o drugą z epok. Ten czwarty rozdział ma podobny, identyczny podział jak poprzedni. Również i w tym tekście obserwujemy proces marginalizacji astrologii, a także stopniowe różnorodne przemiany w duchu oświecenia, między innymi zanikanie bardzo starego poglądu na chorobę, jako na karę ze strony sił nadprzyrodzonych. Musimy jednocześnie mieć pełną świadomość, iż wydarzenia wojenne z XVIII wieku, zmiany polityczne - przejście tych ziem pod panowanie Prus (poza niewielkim dawnym księstwem cieszyńskim), niewątpliwie początkowo nieco spowolniły przemiany tej *epoki rozumu* na Śląsku. Warto także sobie uzmysłwić, iż zarówno w Austrii, jak i w Prusach były to mimo wszystko obszary leżące na peryferiach tych państw. Dlatego też charakterystyczne dla

owych czasów wielkie przemiany mogły tam zachodzić z pewnym opóźnieniem. Stwierdzam, iż pewne narzucone normy postępowania, przymusowe wprowadzenie nadzoru naukowego berlińskiej Królewskiej Akademii Nauk nad wydawcami kalendarzy przez Fryderyka Wielkiego w sumie można ocenić pozytywnie. Zgadzam się z zamieszczonymi na końcu wnioskami, chociaż uważam, iż bardziej należałoby rozbudować ostatni z nich, mówiący o stopniowym „unaukowieniu” najpóźniejszych kalendarzy.

Kolejny – piąty rozdział – nosi najbardziej rozbudowany tytuł (iście – barokowy): *Ewolucja poglądów dotyczących możliwości zapobiegania chorobom w kalendarzach śląskich z XVII-XVIII w. związana z procesem medykalizacji świadomości zdrowotnej*. Również i tutaj nastąpiło pewne odstępstwo od przyjętego podziału chronologicznego, wyodrębniono bowiem najpierw lata 1615-1662, potem *od połowy XVII w. do początków XVIII w.* i na koniec powrócono do XVIII w. – zgodnie z pierwotnymi planami. W tym miejscu należało to (znowu) bardziej uzasadnić. Zaznaczono tutaj na konkretnych przykładach wybranych tekstów z poszczególnych kalendarzy przemiany zachodzące w tych dwóch stuleciach. Także w profilaktyce, we wskazówkach odnoszących się do codziennego życia stwierdzono i wypunktowano stopniowy zanik wpływu pozanaukowych, nie medycznych czynników za zdrowie i życie ludzi. Bardzo ciekawie widać tutaj początki nowoczesnej higieny – na przykład żywienia (strona 217/218 i następne). Mimo braków naukowego uzasadnienia wiele z zalecanych działań dotyczących czystości jest jak najbardziej racjonalnych i aktualnych do dzisiaj. Niezwykle interesujące są tu – pojawiające się wraz z przemianami oświeceniowymi – wątki społeczne (choćby strona 233 i kolejne). W sumie na właściwie dobranych, ciekawych przykładach można zaobserwować różnorodne przemiany zachodzące zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku, gdy oświeceniowe poglądy coraz częściej trafiały do kolejnych – liczniejszych – warstw mieszkańców tej prowincji. Należy tutaj pochwalić Doktoranta za trafnie wybrane i bardzo dobrze zinterpretowane szczegóły. W pełni zgadzam się z wnioskami, a zmiany w wielu obszarach życia codziennego najlepiej widać, jeśli porównamy pierwsze wnioski z ostatnimi. Także i ten fragment dysertacji oceniam bardzo pozytywnie.

Ostatni – najobszerniejszy fragment poświęcono terapii. Liczy on blisko osiemdziesiąt stron i składa się z czterech podrozdziałów. Wrócono tu do koncepcji dość schematycznego podziału z rozdziałów trzeciego i czwartego, w skrócie: wprowadzenie, wiek XVII, wiek XVIII oraz wnioski. Mogę więc jako recenzent powrócić do poprzednich, wspomnianych już powyżej uwag (powiązanie ze zmianami zachodzącymi w baroku i oświeceniu). Również identycznie jak w innych dostrzec można – wraz z rozwojem medycyny – zachodzące

przemiany, chociaż nie tak istotne, jak prezentowane poprzednio. Bardzo słusznie jednocześnie Doktorant podkreśla, że były to teksty niepisane przez lekarzy dla ogółu społeczeństwa, przeważnie posiadającego znikomą wiedzę medyczną (strony 260/261). Zresztą i w oficjalnej, naukowej medycynie królowała jeszcze teoria humoralna, a jednym z podstawowych zabiegów terapeutycznych długo były upusty krwi, nowym było coraz częstsze leczenie dietą. Wiadomo, że początki anatomii patologicznej i innych nauk podstawowych to dopiero właśnie epoka oświecenia, a ich rozwój i stopniowe odkrycia miały miejsce w kolejnym stuleciu. Jeszcze później nastąpiły zmiany w terapii. Dlatego też Autor mógł tu wskazać najmniej pozytywnych przemian. Podobnie, jak w poprzednich częściach rozprawy Doktorant wykazał się tutaj wielką wiedzą i znajomością wybranych przez siebie źródeł. Trafnie i ze znajomością rzeczy także i w tym fragmencie są dobrane odpowiednie przykłady z wykorzystanych tekstów. Również i ten ostatni rozdział oceniam bardzo wysoko.

Zakończenie (mające dziesięć stron) oceniam bardzo pozytywnie. W sposób syntetyczny wskazano tutaj i wypunktowano najważniejszą problematykę medyczną, poruszaną w 128 kalendarzach, łącznie z zachodzącymi w ciągu dwóch stuleci zmianami. Ta część poprzez swoje ujęcie bardziej mi się podoba niż wstęp.

Bardzo wysoko oceniam też ze strony merytorycznej bibliografię (strony 339-354, ogółem 259 pozycji). Z reguły w tego typu poważnych opracowaniach naukowych Autorzy starają się ją podzielić na kilka działów. Tutaj wyodrębniono jedynie nieliczne (zaledwie trzy) opracowania z Internetu. Można było choćby wprowadzić podział na: pozycje wydane przed 1945 r. i po zakończeniu II wojny światowej, czy wyodrębnić artykuły z czasopism oraz monografii zbiorowych. W tej masie danych czasami też zauważyłem drobne nieścisłości, które trafiają się chyba każdemu Autorowi, ale recenzenci wychwytyują je, aby popisać się dokładnością lektury - pozycja nr 65, strona 342 – czy naprawdę została wydana w naszej stolicy w czasie powstania kościuszkowskiego? Właściwie, według chronologii wydania, zostały też wymienione na końcu, poza bibliografią rozprawy, kalendarze, stanowiące bazę źródłową recenzowanej dysertacji. Czy jednak nie należałoby właśnie nimi, jako źródłami, rozpocząć wykaz całej wykorzystanej literatury? Na ogół źródła podaje się przecież właśnie w ten sposób, w takiej kolejności. Dla historyków, w tym badających rozwój medycyny na przestrzeni dziejów są one najważniejsze.

Bardzo mocną stroną recenzowanej rozprawy są przypisy. Jest ich w sumie aż 916. Wiele z nich jest bardzo rozbudowanych, zawierających dodatkowe niezbędne informacje, które zarówno uzupełniają wywody zawarte w samym tekście, jak i znacznie poszerzają różne komentarze. Są one znakomicie sporządzone. Muszę przyznać, że niesłuchanie rzadko w

pracach na stopień doktora spotkałem się z taką dojrzałością badawczą. Podobnym warsztatem naukowy dysponują na ogół, chociaż nie zawsze, dopiero doktorzy ubiegający się o habilitację. Nie dziwi to jednak z drugiej strony, jeśli się spojrzy na ilość własnych publikacji Doktoranta zamieszczonych w bibliografii.

Pozytywnie ogólnie oceniam język dysertacji. Doktorant używa - bardzo dobrze - wiele różnych sformułowań naukowych, specjalistycznych, chociaż dla przeciętnego czytelnika taki tekst może być nieco trudny w odbiorze. Jest to dylemat większości piszących naukowe rozprawy. Taki język, w tym wypadku, uważam za istotny walor recenzowanej dysertacji. Niekiedy jednak - moim zdaniem niezbyt właściwie - użyto czasu przyszłego, dobrego jedynie przy opracowywaniu wstępnej koncepcji monografii, a nie przeszłego. Konkretnie chodzi mi o takie fragmenty, jak: strona 26 ...*Podstawę źródłową pracy doktorskiej będzie stanowił...* - a przecież całość jest już napisana, wystarczy słowo: *stanowi*. Podobnie - strona 15 .. *zamierzam zbadać...* czy ...*zamierzam odnaleźć...* Takie sformułowania zauważyłem też kilka razy na dalszych stronach w całym tekście.

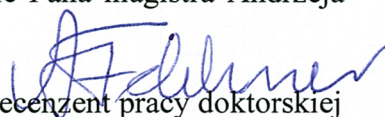
Kończąc ocenę doktoratu Pana magistra Andrzeja Syroki *Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku* muszę stwierdzić, iż - zgodnie z artykułem 13 ustęp 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. (Dziennik Ustaw RP z 2017 r. pozycja 1789) o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki - recenzowana przeze mnie, wyżej wspomniana praca doktorska w pełni stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, dotychczas w tak szerokim stopniu nigdy niezaprezentowanego. Pan magister Andrzej Syroka, autor tej rozprawy, wykazał się wielką wiedzą teoretyczną w dyscyplinie, udokumentowaną dodatkowo licznymi własnymi publikacjami, (jako pierwszy i prawie zawsze jedyny autor: pozycje 199-230 w bibliografii, strony 350-353) oraz umiejętnością samodzielnego prowadzenia badań naukowych na poziomie doktoratu. Muszę raz jeszcze podkreślić w tym miejscu, że recenzując przez wiele już lat prace na stopień doktora na różnych uczelniach pierwszy raz spotkałem się z tak bogatym własnym dorobkiem Doktoranta. Pan magister ponadto zaprezentował się jako w pełni dojrzały i doświadczony historyk medycyny, także redaktor lub współredaktor zbiorowych monografii.

Nieliczne moje uwagi krytyczne są w dużej mierze zachętą do dyskusji podczas obrony, a jednocześnie postulatami do przemyślenia przed wydaniem drukiem tej stojącej na wysokim poziomie dysertacji. Warto ją bowiem upublicznić, wprowadzić do naukowego obiegu. Stanowi ona ważną pozycję w historiografii nie tylko samego Śląska, ale i w ogóle

historii medycyny epoki baroku i oświecenia – do tego zarówno w naszym kraju, jak i w Austrii czy w Niemczech, w skład których omawiane tereny wówczas należały.

Stwierdzam, iż recenzowana rozprawa Pana magistra Andrzeja Syroki: *Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku* w pełni spełnia wymogi stawiane przed pracami doktorskimi, może być publicznie dyskutowana zarówno na samej obronie, jak i podczas kolejnych etapów postępowania doktorskiego, zasługuje również na wyróżnienie oraz – raz jeszcze zaznaczam – na wydanie drukiem (z uwzględnieniem oczywiście wszelkich uwag, które pojawią się w trakcie postępowania doktorskiego). Recenzja jest jednoznacznie pozytywna.

Biorąc to wszystko pod uwagę zwracam się do Pani Dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu Pani profesor doktor habilitowanej Kornelii Kędziory-Kornatowskiej, Pani Prodziekan profesor doktor habilitowanej Aliny Borkowskiej oraz do Wysokiej Rady Dyscypliny Nauk o Zdrowiu wyżej wymienionego Wydziału i Uczelni o dopuszczenie Pana magistra Andrzeja Syroki do dalszych etapów w postępowaniu doktorskim.



Recenzent pracy doktorskiej

prof. dr hab. Andrzej Felchner